

Andrzej Miotk

Kapucyńska misja papieska w Kongo (1645-1835)

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 12/1, 41-64

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. ANDRZEJ MIOTK SVD

KAPUCYŃSKA MISJA PAPIESKA W KONGO (1645-1835)

1. Wprowadzenie

Założenie Kongregacji Rozkrzewienia Wiary w 1622 r. zainicjowało nowy rozdział w misyjnej działalności Kościoła i było wyrazem nowej strategii misyjnej Stolicy Apostolskiej. Nowo utworzony centralny urząd Kościoła do spraw misji miał przejąć kierownictwo nad całym dziełem misyjnym, przywracając mu w okresie dominacji patronatu¹ charakter kościelny. Dlatego obok diecezji patronackich podległych królowi zaczęto tworzyć prefektury i wikariaty apostołskie, które bezpośrednio podlegały Kongregacji Rozkrzewienia Wiary. Autor podejmuje w artykule problematykę misyjnych przedsięwzięć kongregacji *Propaganda Fide* w Czarnej Afryce, ze szczególnym uwzględnieniem największej misji kapucynów w Kongo w latach (1645-1835). W centrum zainteresowań jej rozwoju znajdzie się przede wszystkim problematyka metod misyjnych stosowanych przez kapucynów w Królestwie Kongo.

2. Pierwsze misje papieskie w czarnej Afryce

Pierwsza misja papieska w Czarnej Afryce powstała na terenie obejmującym swym zasięgiem zachodnie wybrzeże Afryki od Zielonego Przylądka aż po Benin². Po przekroczeniu Zielonego Przylądka uwaga Portugalczyków coraz bardziej koncentrowała się na Dalekim Wschodzie. Kolonie afrykańskie były traktowane jako kolonie drugiej kategorii i tym samym nie otrzymywały wystarczającego wsparcia. Taka sytuacja doprowadziła do tego, że np. około 1650 r. biskupstwo Zielonego Przylądka pozostawało przez 30 lat bez biskupa. Król portugalski kilka razy wysyłał tam franciszkanów, którzy woleli jednak gdzie indziej prowadzić działalność apostołską.

¹ Forma organizacji działalności misyjnej w okresie kolonialnym, począwszy od papieża Aleksandra VI (1493) zastosowana na terenach misyjnych nowo odkrytych ziem podległych Portugalii. Polegała na organizacji misji, ponoszeniu kosztów ewangelizacji i zapewnieniu opieki misjonarzom przez władzę świecką.

² A. K u r e k, *Wybrane problemy inkulturacyjne misji czarnafrkańskiej*. W: *Kultury i religie Afryki a Ewangelizacja*. Red. H. Z i m o Ń, Lublin 1995, s. 208.

Na wyspy Zielonego Przylądka, gdzie wcześniej Portugalczycy założyli wspólnotę z niewolników i ich potomków, przybyli w roku 1635 kapucyni z Normandii. Kongregacja powierzyła im Niezależną Misję Zielonego Przylądka. Niestety, misja ta mimo wzmocnienia w 1644 r. przez kapucynów z Andaluzji, została ostatecznie zniszczona przez Holendrów.

Pod koniec XVII w. w dzisiejszym Senegal³ pracę misyjną prowadzili dominikanie i franciszkanie z Francji. Pozostała wzmianka, że już w 1447 r. z tych ziem pochodził pierwszy seminarzysta afrykański, który przygotowywał się do kapłaństwa w Portugalii⁴. Mimo trudności czynionych ze strony Wielkiej Brytanii, *Propaganda Fide* erygowała w 1776 r. Prefekturę Apostolską Senegalu i przekazała ją misjonarzom Ducha Świętego. Misja ta jednak nie rozwijała się, ponieważ Francja ograniczała przyjazdy nowych misjonarzy. Ostatni z misjonarzy zmarł w 1784, a w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej spalono większość katolickich kościołów i kaplic. Nowym impulsem dla tych terenów było przybycie w 1819 r. siostry Anny Marii Javouhey wraz z zakonnicami z założonego przez nią zgromadzenia św. Józefa z Cluny oraz w 1843 r. misjonarzy o. Franciszka Liebermanna.

W roku 1634 *Propaganda Fide* powierzyła francuskim kapucynom misję w Gwinei. A dziesięć lat później (1644) erygowano tam Prefekturę Apostolską. Pod koniec XVII w. wyniku interwencji Portugalii misjonarze zostali aresztowani i deportowani do Portugalii.

Kolejnym obszarem misji papieskiej było Wybrzeże Kości Słoniowej, które historycznie wchodziło w skład wielkich królestw: Ghany, Mali i Songhaju. Po Portugalczykach, od XVII wieku, Francuzi zakładali tam swoje forty, które były centrami handlu kością słoniową i niewolnikami. W 1637 roku bretońscy kapucyni założyli tam misję, jednak Portugalia w obronie swoich praw patronackich wysiedliła ich na Wyspę św. Tomasza. Nowi misjonarze przybyli w 1641 r., ale zostali aresztowani przez Holendrów lub wywiezieni do Brazylii. Kraje od wybrzeża Kości Słoniowej aż do Nigru (Zach. Nigeria) stały się dopiero później obszarem działalności ewangelizacyjnej Misjonarzy Afrykańskich (SMA), którzy w 1860 r. założyli swoją pierwszą stację misyjną w Dahomeju (Benin).

W roku 1647 Kongregacja ustanowiła Prefekturę Apostolską Beninu i powierzyła ją kapucynom. Misjonarze jednak zbyt głośno krytykowali miejscowego władcę i obyczaje, dlatego zostali wydaleny do Europy. Kolejna wyprawa

³ Po Portugalczykach przybyli tu Francuzi, którzy założyli w 1659 r. fort Saint-Louis. W tym okresie na wybrzeżach Senegalu kwitł bujnie handel niewolnikami. W II połowie XIX Francuzi podbili Senegal, który w 1902 r. wszedł razem z pozostałymi koloniami zachodnioafrykańskimi w skład Francuskiej Afryki Zachodniej ze stolicą w Dakarze. Dziś mieszkańcy Senegalu uważani za najczarniejszych z czarnych Afryki są w ponad 90% muzułmanami. Zob. *Popularna Encyklopedia Powszechna: Kontynenty i Państwa. Afryka*. Kraków 1998, s. 323.

⁴ J. B a u r, *2000 years of Christianity in Africa. An African History 62-1992*. Nairobi 1994, s. 97.

przybyła do Wybrzeża Niewolniczego⁵ w 1652 r., ale została deportowana przez Portugalczyków do Portugalii.

We wschodniej Afryce misję w Dolnej Zambezi założyli dominikanie i jezuiti. Najpierw jezuiti w 1561 r. pojawili się na dworze Mutapy⁶ i odnieśli początkowo pewne sukcesy. Potem w 1610 r. wrócili do Mozambiku i pozostali tam do wydalenia przez Portugalczyków. Również dominikanie pracowali na tym terenie od 1577 r. W tej części Afryki nie zakładano misji patronackich. Portugalia nie pozwoliła również na przyjazd misjonarzy posłanych przez Kongregację. Misję w Dolnej Zambezi zlikwidował portugalski minister Sebastião José Pombal (1699-1782)⁷.

Niektórzy misjonarze z Francji, zwłaszcza wincencjanie rozpoczęli pracę misyjną we francuskich ośrodkach handlowych wzdłuż wybrzeża afrykańskiego i na wyspach Oceanu Indyjskiego: Madagaskar, Réunion (1665) i Mauritius (1721). Jednym z najtrudniejszych pól misyjnych w całej Afryce był Madagaskar. Po odkryciu Madagaskaru przez Portugalczyków, pod koniec XVI wieku (1580 r.) Kościół podjął misję ewangelizacyjną wśród Malgazy. Jeszcze przed misyjnymi inicjatywami *Propagandy Fide* dotarli na Madagaskar dominikanie i jezuiti. Wobec oporu tubylców nie osiągnęli jednak znaczących rezultatów w krzewieniu wiary chrześcijańskiej. Niektórzy zakonnicy przytłaczali to życiem, inni opuścili nieprzyjazną im wyspę. W 1631 r. jezuita włoski Krzysztof Borri przedstawił Kongregacji Rozkrzewienia Wiary memoriał w sprawie założenia na Madagaskarze misji, która mogłaby stać się centrum dla misji na dopiero co odkrytych ziemiach w obszarze Morza Południowego. Ostatecznie Kongregacja utworzyła w 1640 r. Prefekturę Apostolską dla Karmelitów Bosych⁸. Następni misjonarze pojawili się na wyspie kilkadziesiąt lat później, na początku XVII stulecia. W 1648 r. wraz z urzędnikami francuskiej Kompanii Indii Wschodnich przybyli wincencjanie i wkrótce potem założyli Misję Katolicką Lazarystów Wincentego á Paulo. Niestety, okrutny klimat wybrzeży zabijał kolejno grupy misjonarzy, tak że po 25 latach ciężkiej pracy misja madagaskarska upadła wraz z zniesieniem kolonii francuskiej.

⁵ W XV wieku dotarli do wybrzeży dzisiejszego Beninu Portugalczycy. Wśród tworzących się na tym obszarze organizmów politycznych dominującą pozycję uzyskało w II poł. XVII w. królestwo Dahomeju, przejmując kontrolę nad innymi ośrodkami handlu niewolnikami (stąd nazwa Wybrzeża Niewolniczego). Pod koniec XIX wieku teren ten znalazł się pod dominacją francuską.

⁶ A. M i o t k, *Portugalska ewangelizacja kolonialna w Afryce*. „Nurt SVD”. R. 2 (2004), s. 129-130.

⁷ Minister Pombal doprowadził do likwidacji jezuickich redukcji misyjnych i skazał na śmierć jezuitów, którzy głosili, że karą za antyreligijną politykę władzy było straszliwe trzęsienie ziemi w Lizbonie (1755), wyniku którego zostało zniszczone całe miasto i zginęło ponad 30 tys. mieszkańców. W 1759 roku Pombal usunął jezuitów z Portugalii i jej kolonii za udział w spisku przeciw królowi. Zob. *Wielka Encyklopedia PWN*. T. 22. Warszawa 2004, s. 29.

⁸ *Storia della Chiesa*. Red. H. J e d i n t. 7: *La Chiesa nell'epoca dell'Assolutismo e dell'Illuminismo XVII-XVIII secolo*. Milano 1981, s. 327.

Misje w tym okresie miały małe szanse na zakładanie Kościoła miejscowe- go, który byłby zakorzeniony w rodzimej kulturze. W Czarnej Afryce misjonarze nie stosowali akomodacji misyjnej, ponieważ przyjmowano, że zastosowanie tej metody odnosi się wyłącznie do pracy misyjnej w kręgach wysoko rozwiniętych kultur wschodnioazjatyckich. Mieszkańców Czarnej Afryki uważano za dzikusów, za istoty pierwotne, pozbawione kultury. Dlatego w działalności misyjnej misjonarze potępiali miejscowe obyczaje oraz niszczyli przedmioty tradycyjnego kultu. Dla miejscowych władców oznaczało to znieważanie ich rodzimych tradycji, dlatego wysiedlali misjonarzy⁹.

Innym ważnym czynnikiem, który uniemożliwiał inkulturację czy nawet akomodację w Czarnej Afryce, była postawa mocarstw europejskich, które podbiły i eksploatowały te tereny. Głównym skarbem afrykańskiej ziemi była siła robocza. Europejscy kolonizatorzy przejęli od Arabów handel niewolnikami i rozwinęli go na wielką skalę. Misjonarz, który głosił *wolność dzieci Bożych*, stawał się *persona non grata*, i był deportowany. Zresztą zmonopolizowany przez handlarzy transport morski nie zabierał na swe pokłady nowych misjonarzy. A niekiedy bywało tak, że Holendrzy sprzedawali pojmanych misjonarzy jako niewolników Arabom w Zanzibarze. Misjonarzy wykupywały następnie zakony: mercedariusze i trynitarze. Z racji ekonomicznych tym procederem zajmowali się też protestanci Holendrzy i Anglicy, co dodatkowo wpłynęło na zniszczenie przez Portugalię misji papieskiej¹⁰.

3. Kongo przed przybyciem kapucynów

Szczególne miejsce wśród inicjatyw misyjnych Kongregacji Rozkrzewienia Wiary zajmowało Kongo, które już w XVI wieku stało się pierwszym państwem chrześcijańskim Czarnej Afryki. Jednak druga połowa XVI wieku nie

⁹ A. Kurek, *Wybrane problemy inkulturacyjne*, s. 209.

¹⁰ Zob. F. F i l e s i, *L'attenzione della Congregazione per l'Africa Settentrionale*. W: *Sacrae Congregationis de Propaganda Fide Memoria Rerum*. Red. J. M e t z l e r. Vol. 1/1: 1622-1700, Freiburg 1972, s. 377-412; vol. II (1700-1815), Freiburg 1973, s. 845-881; vol. III (1815-1972), Freiburg 1975, s. 153-202; L. J a r d i n, *L'oeuvre missionnaire en Afrique noire*. W: T a m z e, vol. 1/2. Freiburg 1971, s. 413-546; L. K i l g e r, *Die Missionen im Kongoreich mit seinen Nachbarländern nach den ersten Propagandamaterialen 1622-1670*. „Zeitschrift für Missionswissenschaft und Religionswissenschaft”. 20: 1930, s. 105-124; T e n z e, *Die Mission in Oberguinea und in Ostafrika nach den ersten Propagandamaterialen*. „Zeitschrift für Missionswissenschaft und Religionswissenschaft”. 20: 1930, s. 279-311; T e n z e, *Die Missionsversuche in Benin*. „Zeitschrift für Missionswissenschaft und Religionswissenschaft”. 22: 1932, s. 305-319; J. M e t z l e r, *Missionsbemühungen der Kongregation in Schwarzafrika*. W: *Sacrae Congregationis de Propaganda Fide Memoria Rerum*, vol. II. Freiburg 1973, s. 882-932; P. F. M o o d y, *The Growth of Catholic Missions in Western, Central and Eastern Africa*. W: Tamże, s. 203-255; J. S c h m i d l i n, *Die ersten Madagaskarmissionen im Lichte der Propagandamaterialen*. „Zeitschrift für Missionswissenschaft und Religionswissenschaft”. 12: 1922, s. 193-205.

była pomyślna dla tego królestwa. Kongo przechodziło okres załamania na skutek wewnętrznych walk i napaści ludu Dżaga. Gdy w 1584 r. karmelici przybyli do Konga w całym kraju było tylko 4 księży. Władzę królewską przywróciła dopiero interwencja Portugalczyków. Jednak to właśnie Portugalczycy z Angoli byli głównym zagrożeniem w walce o niezależne i silne Kongo. Już Alvaro I mnożył „nieszczęśliwe” poselstwa do Europy, aby poddać państwo pod bezpośrednią protekcję Stolicy Apostolskiej. O integrację państwa zabiegał również król Alvaro II (1587-1614), który z takim samym uporem jak poprzednik próbował nawiązać bezpośrednie relacje ze Stolicą Apostolską¹¹. W roku 1595 wyprawił on poselstwo do Lizbony z wyraźnym żądaniem erygowania kongijskiego biskupstwa. Na życzenie króla Portugalii ówczesny papież Klemens VIII wydał bullę *Super specula* z 20 V 1596, w której erygował patronacką diecezję Konga ze stolicą w São Salvador (Mbanza Kongo), w której kościół został podniesiony do rangi katedry. Pierwszym biskupem został franciszkanin Michał Rangel. Jednak jego następcy na stolicy biskupiej albo w ogóle nie przybyli, albo zmarli po bardzo krótkim czasie. Piąty z kolei biskup osiedlił się w bezpiecznej Luandzie¹², a jego następcy już tam pozostali.

Posłem króla Kongo do Rzymu był Antonio Manuel ne Vunda – dostojnik sprawujący na mocy tradycji władzę religijną. Jego podróż w 1604 r. miała dramatyczny przebieg: najpierw został ograbiony przez piratów, a potem długo przetrzymywany w Lizbonie i Madrycie. Do Wiecznego Miasta, gdzie czekał na niego papież Paweł V, przybył dopiero w 1608 r., w wigilię głównego święta misyjnego, 5 stycznia. Okazało się jednak, że jest śmiertelnie chory, zdążył tylko przekazać papieżowi, który złożył mu wizytę prośbę o interwencję i opiekę. Wydarzenie to zostało upamiętnione na jednym z fresków w bibliotece watykańskiej, a popiersie w kaplicy paulińskiej Santa Maria Maggiore¹³. Napis umieszczony na grobowcu posła informuje o *niemal królewskim* pogrzebie, któremu przewodniczył Fabio Biondi, majordomus w Watykanie. W swoich relacjach z Kongo Stolica Apostolska podejmowała faktyczną odpowiedzialność za misje zamorskie, gotowa do otwartej konfrontacji rządami patronackimi.

Po śmierci Alvaro II, w latach 1614-1641 na tronie państwa zasiadało ośmiu władców, a ciągłe walki zwalczających się ugrupowań o tron pogłębiały upadek państwa. Niektórzy władcy Soyo i Mbamba otwarcie się buntowali i wysyłali wojska przeciw manikongo. Do tego destabilizację kraju powiększała polityka

¹¹ G. B a l a n d i e r, *Życie codzienne w państwie Kongo (XVI-XVIII w.)*. Warszawa 1970, s. 49.

¹² W 1575 r. Portugalczycy utworzyli na wybrzeżu kolonie o nazwie Angola i sprowadzili do kolonii osadników. Rok później Portugalczyk Portugalczyka P. Dias de Novais założył Luandę (Loanda), która od 1627 r. stała się centrum administracyjnym kolonii i główną bazą portugalskiej ekspansji w Angoli. W latach 1641-1662 miasto zostało przejściowo opanowane przez Holendrów. Angola była ważnym ośrodkiem handlu niewolnikami, których wywożono przede wszystkim do Brazylii. Od 1975 r. Luanda stała się stolicą Angoli.

¹³ A. K u r e k, *Wybrane problemy inkulturacyjne*, s. 206.

Portugalii i walki o niewolników. Sytuacja uspokoiła się wewnętrznie dopiero za długich rządów Garcii II (1641-1661), kiedy zajęcie Luandy przez Holendrów przerwało monopol handlowy Portugalczyków¹⁴. Władca był zdecydowany przerwać także monopol kościelny Portugalczyków i w tym zamiarze sprzyjała mu konstelacja polityczna i reformy w Kościele katolickim. W 1645 r. Portugalia znajdowała się w stanie wojny z Hiszpanią, a Angola została zajęta przez Holendrów. Po Soborze Trydenckim zaczęto tworzyć seminaria, które przygotowywały nowych księży do pracy duszpasterskiej i misyjnej. Wielki entuzjazm misyjny dał się zauważyć szczególnie w zakonie kapucynów, których liczba osiągnęła w I poł. XVII wieku 3,700 członków. Kiedy Juan Batuísta Marj y Vives¹⁵ zwrócił się do kapucynów hiszpańskich z prosb o ochotników do pracy misyjnej w Kongo, zgłosio się spontanicznie a 400 kapucynów. Jednak sprzeciw Portugalii sta na przeszkodzie wykorzystania tego potencjau. Dla *Propagandy Fide*, Królestwo Kongo, cho tak odlege geograficznie, byo wiernym królestwem chrześcijańskim, dzieckiem niemal faworyzowanym przez Stolicę Apostolsk.

4. Początki misji kapucynów

W ten stan polityczny Konga wpisuje się chrystianizacyjna działalność kapucynów. Ich przybycie do Królestwa byo owocem uporczywych negocjacji dyplomatycznych, które przez niemal 100 lat prowadzili władcy Konga, w celu otrzymania gorliwych, ale niezajmujących się handlem księży oraz biskupów niePortugalczyków. Ostateczne powodzenie tych wysików naley przede wszystkim przypisac umiejetnym negocjatorom Mons. Juan Bautista Vivesa i utworzonej w 1622 r. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, której Vives by wlywowym czonkiem. Kapucyni zgodzili się podjac prac misyjn w tym kraju jeszcze w roku 1618, cho portugalska Junta w Hiszpanii zatwierdzia ten projekt dopiero w 1640 r. Portugalczycy nalegali, aby wszyscy mnisi przynaleeli do prowincji rzymskiej, czyli do neutralnego pastwa Kościelnego. Wynikao to z ich powanych obaw, że misjonarze innych si europejskich bd ingerowa w zamorskie

¹⁴ „Naczelnicy Konga, Angoli i Matamba, którzy mieli powody, aby uskarac się na Portugalczyków, ucieszyli się teraz ich poraką i zaczęli działac wspólnie z Holendrami”. Cyt. za: G. B a l a n d i e r, *Życie codzienne w państwie Kongo*, s. 51.

¹⁵ Juan Batuísta Marj y Vives (1545-1632) – fundator Kolegium Propagandy Fide, gdzie odbywao się formowanie nowych misjonarzy. Rezydent infantki Izabeli przekaza do dyspozycji Kongregacji swój paac przy placu hiszpańskim (Piazza di Spagna). Urodzi się w rodzinie humanistów w Walencji. By ambasadorem w Rzymie dla Królestwa Kongo. Przez papieża Grzegorza XV wyznaczony na praata Kongregacji. W 1628 Vives zaproponowa 10% podatek z wszystkich wlywów Kościola na rzecz Propagandy Fide – celem wspierania misji. Zob. W. H e n k e l, *Vives y Marj, Juan Batuísta*. W: *Biographical Dictionary of Christian Missions*. Red. G. H. A n d e r s o n. Michigan 1999, s. 707.

interesy Portugalii. Misje 440 kapucynów w Kongo w latach między 1645-1835 były zdecydowanie największym przedsięwzięciem misyjnym w Afryce przed nastaniem współczesnej epoki misyjnej¹⁶. Misje te zostały zresztą dobrze udokumentowane w postaci dostępnych nam 44 raportów i opisów.

25 czerwca 1640 r. doszło do kanonicznego ustanowienia Papieskiej Misji Konga, a kilka miesięcy później Portugalia odzyskała swoją niezależność od Hiszpanii. Pierwszej grupie misjonarzy wysłanych z Rzymu do Konga na początku 1641 r. obiecano ciepłe przyjęcie, jednak nieoczekiwane przejęcie Luandy przez Holendrów opóźniło ich wyjazd o cztery lata. Dopiero 25 maja 1645 r. 12 kapucynów na czele z Prefektem Apostolskim, o. Bonawenturą d'Alessano dotarło do Mpinda, portu Soyo. Wśród kapucynów było 7 Hiszpanów i 5 Włochów. Potem na statkach hiszpańskich przybyli następnymi misjonarze. Po zwycięstwie Portugalczyków nad Holendrami w 1648 r. umocniły się w Kongo wpływy portugalskie i misjonarze hiszpańscy musieli opuścić kraj, natomiast Włosi zostali zmuszeni odbywać podróże trasą przez Lizbonę z paszportami portugalskimi. Kapucyni położyli kres masowemu nawróceniom, wybierając inną strategię. Polegała ona przede wszystkim na stawianiu większych wymagań kandydatom do chrztu i neofitom, którzy zostali poddani większej kontroli. Przez ponad pół wieku podejmowano w Kongo również próby założenia klasztoru karmelitańskiego.

Misjonarze kapucyni odnieśli pierwszy ważny sukces, kiedy przyprowadzili do wiary księżniczkę Annę Nzinga z Matamba. Została ona już ochrzczona w Luandzie w 1622 r., potem jednak porzuciła wiarę chrześcijańską. Po ponownym przyjęciu do Kościoła, w 1656 r. Anna Nzinga zaangażowała się z całą gorliwością w obronę chrześcijaństwa na swoim dworze i w królestwie. Z pomocą kapucynów wznosiła kościoły, zbudowała miasto i szukała sposobów, aby schryścianizować swoich poddanych przy pomocy edukacji. Jej siostra, która objęła po niej władzę w 1633, także popierała misjonarzy¹⁷. Zasadniczo zostali oni przyjęci serdecznie przez obie populacje i długo panującego króla Garcję II.

5. Zniweczone nadzieje na niezależność

Król Garcia II od razu zauważył nieobecność wśród misjonarzy bardzo pożądanego biskupa, który jako jedyny mógłby zagwarantować niezależność kościoła, a co za tym idzie, i polityczną jego królestwa. W tym celu król wysłał w następnych latach do Rzymu poselstwo dwóch misjonarzy Angelusa z Valenci i Jana z Rzymu, z prośbą o trzech biskupów i dodatkowo 40 misjonarzy. Król Konga oczekiwał również, że papież zechce ogłosić jego królestwo monarchią dzie-

¹⁶ J. B a u r, *2000 years of Christianity in Africa*, s. 63.

¹⁷ *Storia della Chiesa*, t. VII, s. 321.

dziczną. Kongregacja Rozkrzewienia Wiary przygotowała od razu listę 32 nowych misjonarzy, jednak twarde opór Portugalii, broniącej praw patronatu, powstrzymał Kongregację przed nominacją biskupów. W rzeczywistości został nominowany tylko wikariusz apostolski, a gdy Portugalczycy zdobyli ponownie Luandę, zmusili króla Garcię II do pozostania pod jurysdykcją biskupa Luandy. *Propaganda* niechętnie uległa, a kapucyni nie mając własnego biskupa nie czuli się upoważnieni, aby otworzyć seminarium. Fakt zaniedbania kształcenia miejscowego kleru stał się prawdopodobnie główną przyczyną późniejszego załamania się chrześcijaństwa w Kongo. Podejmowane próby ustanowienia hierarchii w Kongo zakończyły się niepowodzeniem. Największym jednak rozczarowaniem dla króla Garcii było to, że w miejsce oczekiwanej bulli papieskiej ustanawiającej monarchię dziedziczną, misjonarze z powrotem przywieźli z Rzymu srebrną koronę. U króla nie zostały rozwiane obawy, że po jego śmierci królestwo może ponownie stać się łupem rywalizujących ze sobą frakcji. To rozczarowanie odbiło się raczej negatywnie na postawie króla wobec kapucynów¹⁸. Zakonnicy nie zdołali obronić korony przed zewnętrzną ingerencją Portugalczyków i wewnętrznym zamętem wywołanym przez zwalczające się klany. Oczywiście, król Konga nie mógł pojąć, że papież jako ojciec chrześcijaństwa w dalekiej Europie musiał słuchać Portugalczyków w sprawie jego podwójnej prośby. Garcia zaczął wierzyć, że nawet ojcowie kapucyni wspierają potajemnie swoich „braci” portugalskich, aby ostatecznie zaprowadzić panowanie białych na Afrykę.

6. Gorliwość misjonarska

Kapucyni przystąpili do pracy z nieznaną dotąd gorliwością w całej 150-letniej historii chrześcijańskiego Konga. Od razu otwierali szkoły w stolicy i w Soyo; do każdej z nich uczęszczało wkrótce po ok. 600 uczniów. Z przyjazdem kolejnych 14 zakonników w 1648 r. rozpoczęła się systematyczna ewangelizacja całego królestwa. W każdej z 8 prowincji zbudowano hospicja, a misjonarze regularnie wyjeżdżali w teren na wioski w celach ewangelizacyjnych. Wiele miejscowości nie widziało kapłana od 10-20 lat. Generalnie misjonarze ciszeli się oficjalną protekcją klasy rządzącej Mwisi Kongo, jakkolwiek nie wszyscy możnowładcy byli zadowoleni z racji ich ciągłych żądań odrzucenia fetyszy i konkubin. Walka z *nkisi*¹⁹ i kultem szatana oraz tajnymi kultami Kim-

¹⁸ Wierzący tłumacz podejrzany o przekazanie kapucynom sekretów został zgładzony. Dwaj znaczący książęta królewscy, którzy przejęli inicjatywę w popieraniu kapucynów przez codzienne uczestnictwo we wszystkich ćwiczeniach duchownych zostali skazani na wygnanie. Zob. R. G r a y, *The Kongo kongdom and papacy – the Catholic Church's attempts to curtail the excesses of 17th century slave trade*, www.findarticles.com/p/articles/mi_m1373/is_n1_v47/ai-19032748/pg_3, 10.02.2005.

¹⁹ Fetysze – przedmioty kultowe obdarzone magiczną siłą, którą jego czciciel może wykonać dla swojego dobra lub na szkodę swoich wrogów dzięki specjalnym zabiegom.

passi i Tombola była bardzo trudna i niebezpieczna. Garcia II osobiście popierał misjonarzy, wydając w 1648 r. edykt, w którym żądał, aby wszyscy poddani poszli za nauczaniem misjonarzy i nie ośmielali się przeszkadzać usunięciu ostatnich śladów bałwochwalstwa. Król powtórzył dekret w 1653 r., po śmierci flamandzkiego kapucyna o. George de Gees, który natknął się na jeden z kultów w „chrześcijańskiej” wiosce Ulowo. De Gees przerwał obrzęd kultu i wrzucił fetysze do ognia. Rozwścieczeni ludzie zaatakowali zaciekle misjonarza, który zmarło od zadanych mu ran po 10 dniach. Nowi misjonarze znaleźli największe poparcie wśród synów szlacheckich, których szkolili na tłumaczy, katechistów i nauczycieli. Wielu z nich w późniejszym czasie zostawszy zarządcami gorliwie popierało krucjatę przeciw idolatrii i poligamii. Ich wkład w ożywienie religijne, zwłaszcza w miastach São Salvador i Mbanza Soyo, był niezaprzeczalny.

Najważniejszym i najbardziej wpływowym pomocnikiem w tych początkowych latach był kanonik Manuel Roboredo, jeden z 3 krewnych królewskich, który został wykształcony przez jezuitów i w 1635 r. wyświęcony²⁰. Do jego bliższych współpracowników należał Bonawentura da Sardegna.²¹ Roboredo był również doradcą i spowiednikiem króla, považany *jako najbardziej kompetentny i najzdolniejszy rycerz tamtego czasu* (Cavazzi). W 1652 r. sam został kapucynem i przyjął imię Franciszka da São Salvador. Później został mianowany na kapelana i doradcę Antoniego I (1661-65), który objął rządy po Gracii II.

Antonio I był ostatnim chrześcijańskim królem Konga. Kiedy prowincje Wandu i Ambuila zbuntowały się przy poparciu Portugalczyków i Jaga, kapelanowi królewskiemu Franciszkowi nie udało się odwieść młodego króla od wojny. Towarzyszył on królowi w bitwie pod Ambuila i obaj, w nierównej walce,

²⁰ W tym czasie inny metys Antoni do Couto, urodzony w Sao Salvador, który wstąpił w 1631 r. do nowicjatu jezuitów, był rektorem kolegium. Dalsza grupa kongijskich mulatów, włącznie z braćmi Miguel i Simao de Medeiros była kanonikami zarządzającymi katedrą.

²¹ Bonawentura da Sardegna (ok. 1600-1649). Bonawentura był kapucynem, misjonarzem w Kongo i współautorem wczesnego słownika języka Kikongo. Po zakończeniu studiów klasycznych na rodzinnej Sardynii kontynuował dalsze studia na uniwersytecie w Salamance. Był gwardianem konwentu w Valladolid. W 1643 został wyznaczony do pierwszej misji kapucyńskiej w Kongo, gdzie dotarł w 1645 r. Pracował blisko z Manuelem Roboredo, który był synem portugalskiego ojca i matki z domu królewskiego Kongo. Wyświęcony w tym samym roku co Bonawentura został wysłany przez króla Garcię II, aby przewodził misji kapucyńskiej do stolicy Mbanza Kongo. Bonawentura otwierał zaraz w stolicy szkoły i uczył sztuk i teologii. Współpracował z Roboredo w opracowaniu trójjęzycznego słownika Kikongo – hiszpańsko-łacińskiego. Słownik był używany przez studentów i misjonarzy, i kopia zrobiona przez męczennika George de Gees została przywieziona do Rzymu w 1657 r. Bonawentura został obarczony przez króla ważną misją neogocjacyjną w Luandzie. Zmarł w 1648 r. a Roboredo głosił kazanie na jego pogrzebie. Zob. R. G r a y, *Bonawentura da Sardegna*. W: *Biographical Dictionary of Christian Missions*, s. 75.

zginęli. Portugalczycy ciało Pomazańca Bożego rzucili psom, a jego koronę odesłali do Lizbony²².

Tak zakończyła się pierwsza ewangelizacja misyjna Konga. Pozostały po niej tylko ruiny dawnych świątyń. Przedstawiono tę misję nieco szerzej, aby wykazać, że misja patronacka nie mogła doprowadzić do realizacji istotnego celu działalności misyjnej, a mianowicie do założenia Kościoła autentycznie lokalnego²³.

7. Upadek królestwa i regresja misji

Brzemienna w skutki bitwa pod Ambuila w 1665 r. oznaczała koniec potęgi i chwały dawnego Królestwa Kongo i zapoczątkowała 40 letni okres jego chaosu. Nowy król zginął w czasie militarnego ataku ze strony Soyo; prowincje same uczyniły się niezależnymi; i trzech kandydatów walczyło o tron. Stolica São Salvador została opuszczona. Prawie połowa misjonarzy wycofała się do Angoli, gdzie w 1648 r. ofiarowano im Kościół. Przez następne 8 lat tylko 10 albo i mniej misjonarzy rezydowało regularnie w Kongo. Nie będąc w stanie ogarnąć wszystkich palcówek, pozostawili te, które nazywano „latającymi misjami”: duszpasterskie wyjazdy poza Luandę z niesłabnącą liczbą chrztów ale z ograniczeniem szkolenia katechistów.

Jedynie prowincja Soyo pozostała prawdziwie kwitnącym Kościołem²⁴. Na kilku krytycznych obszarach narastający wpływ dyscypliny misjonarzy i sprawowanie sakramentów do dziś daje się wyraźnie zauważyć. W 1663 Cavazzi²⁵, hi-

²² Portugalczycy po śmierci Antoniego I podjęli ponowne działania w kierunku zawładnięcia kopalniami złota, które w rzeczywistości okazały się tylko fikcją. Dlatego w 1667 r. dano rozkaz zaniechania prac górniczych. W latach 1665 do 1710 zapanował zupełny chaos, doszło do osłabienia władzy królewskiej. „Władza królewska ... wyszła z niego mocno uszczuplona. Wielcy wasale z Sogno, Mamba, Mbata, Nsundi zyskali całkowitą niezależność. Mango miało już ją od dawna. Nawet Mpemba, które sąsiaduje z São Salvador, król utracił wiele z swojego autorytetu. Toteż Stolica Apostolska zwraca się do poszczególnych naczelników prowincji”. Na początku XVII w. Kongo utraciło jedność polityczną. Por. G. B a l a n d i e r, *Życie codzienne w państwie Kongo*, s. 52 n.

²³ A. K u r e k, *Wybrane problemy inkulturacyjne*, s. 207.

²⁴ W II połowie XVII prowincja Soyo podążała inną drogą niż reszta kraju. Już w 1640 r. kiedy przyjechali pierwsi kapucyni Soyo funkcjonowało jako odrębna całość. Bardziej niż inne części kraju Soyo korzystała przez port Pinda z handlu niewolnikami i szerokimi kontaktami z Europejczykami, nie tylko Portugalczykami. Soyo będąc otwarte korzystało bardziej z obecności misjonarzy. Filarami Kościoła w Soyo byli: ksiądzeta, maestri, bractwa i kapucyni. Głównymi siedzibami kapucynów były Mbanza Soyo i San Antonio. Por. A. H a s t i n g s, *The Church in Africa 1450-1950*. Oxford 2004, s. 109-110.

²⁵ Montecuccolo da Cavazzi (1621-1678) – misjonarz urodzony w Montecuccolo (Modena), znany w swej młodości z pobożności, ale jego nauczyciel i kapucyni, do których wstąpił, widzieli braki w jego inteligencji. Został posłany na misje do Konga i Angoli w 1654 r., gdzie dużo podróżował, odwiedzając najpotężniejsze królestwa na tym obszarze: Mpungu a Dongo,

staryk wczesnych misji kapucyńskich, odwiedził Soyo. Zauważył, że był tam wciąż silny opór przeciw chrześcijańskiej władcy tej prowincji i jego żonie. Trzeba było umieścić zbrojne oddziały w kościołach, aby uniemożliwić ponowny pochówek na cmentarzach przodków. Jednakże pokolenie później przodkowie byli już zrównani z duszami zgodnie z tradycją katolicką.

Gdy w 1688r. misjonarz kapucyński Andrea da Pavia przyjechał do Soyo, w wigilię Wszystkich Świętych został przebudzony głośnym śpiewem. Od swego sługi dowiedział się, że owe śpiewy są oznaką zwykłej pobożności, toteż chętnie się przyłączył. Niedługo potem entuzjastyczna procesja odwiedzała kościoły i cmentarze, a na dwie godziny przed świtem zabrzmiały dzwony i celebrowano Mszę św. Następnego dnia setki ludzi przyszło z koszami darów, a misja była w stanie rozdzielić 10 ton owoców. W ten sposób ofiary składane przodkom stały się jałmużną dla biednych Kościoła²⁶. Stąd trudno zgodzić się z opinią Georga Balandiera, że nawracanie miało charakter powierzchowny, a porównanie go za o. Janem van Wingiem do tropikalnej ulewy, *która splywa po wierzchu, nie przenikając należycie w głąb lądu, nie jest słuszne*²⁷.

Król Pedro IV w 1709 r. odrodził nadzieje, jednak władza centralna pozostała czysto nominalną. W ciągu XVIII wieku pozycja państwa osłabła do tego stopnia, że coraz częściej Afrykę kongijską zaczęto nazywać Dolną Gwineą²⁸. Niektóre Kościoły zostały rzeczywiście przywrócone, jednak nie doszło do oczekiwanego nowego napływu misjonarzy. Chwilowa obecność 20 ojców w 1742 r. była jedyną sytuacją. Wielki cios dla wszystkich misji w Afryce nastąpił

Matamba, Kongo, Kasanje i portugalską kolonię w Angoli. Spędził wiele lat na dworze królowej Anny Nzinga z Matamby, która, mimo, że została ochrzczona w 1622 r. żyła w stanie apostazji od 1631 r. aż do pojednania z Kościołem w 1655 r. Cavazzi stał się jej powiernikiem i przewodniczył ceremoniom na jej pogrzebie. W 1665 r. opisał w obszernym manuskrypcie historię misji kapucyńskich w Afryce Centralnej, życie królowej Nzinga i ogólny opis społeczeństwa Afryki Centralnej, ilustrując go kolorowymi rysunkami. W 1699 r. Watykan powierzył mu napisanie ogólnej historii misji, którą ukończył w 1671r. Jego relacja pozostaje jednym z najważniejszych źródeł na temat historii i zwyczajów XVII wiecznej Afryki Centralnej. Cavazzi miał wrogi stosunek do społeczeństwa afrykańskiego i zwyczajów i był sceptyczny co do możliwości jego nawrócenia, z wyjątkiem Kongo, które odwiedził w 1666 roku. Nie był skłonny uwierzyć w autentyczność nawrócenia królowej Nzinga, chociaż utrzymywał z nią dobre stosunki. Zob. J o h n K. T h o r n t o n, *Cavazzi da Montecuccolo*. W: *Biographical Dictionary of Christian Missions*, 121n.

²⁶ Zob. R. G r a y, *The Kongo kongdom and papacy*.

²⁷ G. B a l a n d i e r, *Życie codzienne w państwie Kongo*, s. 56.

²⁸ Według relacji Prefekta Franciszka da Pavia z roku 1700: kapucyni udzielili w ostatnich 28 latach 340.960 chrztów. Da Pavia nie przemilczał również faktu, że w tym samym czasie zmarło w Luandzie 17 kapucynów, w Kongo 13, w Sogno 9, w Massagnano 7, w Caienda 2, że 6 kapucynów zmarło już w drodze do Afryki i 38 z powodu chorób lub z racji możliwości powrotu do Europy po siedmioletnim okresie pracy w Afryce. Kiedy prefekt w 1701 wracał do Rzymu, w Kongo-Angola zostało 5 kapucynów. Por. J. M e t z l e r, *Missionsbemühungen der Kongregation in Schwarzafrika*, s. 885.

w 1759 r., kiedy Plombal, potężny antyklerykalny minister w Portugalii rozwiązał jezuitów i zakazał misjonarzom opuszczać Lizbonę. Wkrótce Cherubino da Savona był jedynym misjonarzem, który pozostał w potężnym królestwie Kongo. Podczas 14 lat nieustannych podróży miał ochrzcić około 700 tys. osób. Po śmierci Pombala w 1782 r. pozostała pamięć o kilku misjonarzach, którzy udali się do Kongo. Między innymi São Salvador był rewizytowany w 1792 r. przez o. Raymunda da Dicomano, który miał zaszczyt dokonać koronacji dwóch królów: Aleksa I (1792) i Henryka I (1795). Głównym owocem tej wizytacji było ochrzcenie 25 tys. dzieci. Potem nastąpiły 3 dalsze wizytacje w latach 1814, 1819 i 1830, każda z nich trwała przez prawie rok. Ostateczne zamknięcie misji nastąpiło w roku 1834, kiedy rząd portugalski zniósł wszystkie zakony na swoich terytoriach. Ostatni kapucyn opuścił Luandę w 1835 r., towarzyszył mu brat Kongijczyk, Br. Bernardo da Sao Salvador. Taki był smutny koniec 190 letniej obecności kapucynów w Kongo. Z 438 znanych zakonników-misjonarzy, 229 zmarło po kilku latach pracy na polu misyjnym. Większość z pozostałych wróciła ze zrujnowanym zdrowiem po siedmiu i mniej latach apostołatu²⁹. *Przybywali i podróżowali jedynie ze swoimi brewiarzami*”, tak portugalski gubernator Angoli w 1717 r. skomentował tych misjonarzy, przeciwstawiając ich bogacącym się księżom portugalskim. Ich wysiłek nie został ukoronowany trwałym sukcesem, chociaż otwarli oni drzwi chrześcijaństwu przez chrzest dwu milionów ludzi.

8. Metodyka misyjna kapucynów

Przy omawianiu metody pracy misyjnej kapucynów trzeba na pierwszym miejscu przypomnieć, że stosowane metody naśladowały praktycznie pod każdym względem przekonania i praktyki religijne katolickiej Europy w XVII wieku. Jednym z najbardziej podstawowych przekonań było to, że jeśli ktoś nie jest ochrzczony, to nie wejdzie do Królestwa Niebieskiego. W konsekwencji priorytetową troską misjonarzy było ochrzcenie możliwie jak największej liczby ludzi, zwłaszcza dzieci. Mając na uwadze, że więcej niż 50 % dzieci umierało w dzieciństwie, *Propaganda Fide* zalecała z Rzymu, by dzieci chrzcić nawet wtedy, gdy nie mają gwarancji chrześcijańskiej edukacji. O. Zuchelli (w 1700) nazywał te chrzty niewinnych dzieci: *Najbardziej pocieszającym i znaczącym owocem dla wiecznego zbawienia dusz*³⁰. Misyjny światopogląd misjonarzy bazo-

²⁹ Zakonnicy jak Jerome de Montesarchio i Antonio de Teruel, którzy pracowali w Kongo przez ok. 20 lat stanowili wyjątki. Kapucyni byli chciani i szanowani w Kongo. Zaczynali od Sao Salvador, gdzie pobierali lekcje języka OD Manuel Roboredo, niektórzy z pierwszych misjonarzu opanowali język bardzo dobrze. Hiszpan Antonio Teruel napisał w języku kokongo i pokrewnych siedem książek. Pierwszy prefekt prosił Rzym o przesłanie mafey drukarskiej. Jednak w Rzymie było małe tym zainteresowanie. Późniejsi misjonarze nie nauczyli się dobrze języka. Por. A. H a s t i n g s, *The Church in Africa 1450-1950*, s. 97.

³⁰ Cyt. za: J. B a u r, *2000 years of Christianity in Africa*, s. 66.

wał na podstawowym założeniu augustiańskiej wizji historii, pojmowanej jako walka między Królestwem Boga i Królestwem szatana. Pod jej wpływem misjonarze widzieli walkę z pogaństwem jako walkę z szatanem, a tradycyjną religię rozumieli po prostu jako idolatrię. Składanie ofiar przez tubylców, czyli „adorację szatana” należało zwalczać jak samego szatana. Wynikało to z dwóch błędnych wyobrażeń: z jednej strony istniał nieszczęśliwy, ale dość powszechny przesąd, że Afrykanie są ludźmi dzikimi, bez religii; z drugiej zaś przyjmowano, że to, co związane z magią, w tym duchy, jest diaboliczne. W konsekwencji misjonarze, nie wiedząc nic o przodkach i kultach płodności, ani o afrykańskim rozróżnieniu między magią protekcyjną a szkodliwą oraz między szamanem a czarownikiem, odrzucali wszystkich i wszystko traktowali jako służbę szatanowi. Odtąd wszystkie fetysze miały być spalone. W konsekwencji szaman stał się ich wielkim wrogiem i był bezwzględnie prześladowany aż do poddania się.

Ten wysiłek wykorzenia przesądów można jedynie wyjaśnić jeszcze innym przekonaniem Europejczyków, że *nie ma paktu z diabłem*. Byłoby nierealistyczne oskarżać kapucynów o nietolerancję i niestosowanie się do sławnej instrukcji wydanej w 1659 r. przez Kongregację Rozkrzewienia Wiary, która zalecała adoptować różne kultury i szanować inne religie. *Propaganda* skierowała tę instrukcję do misjonarzy, którzy wyjeżdżali do pracy misyjnej wśród ludów azjatyckich, szczącących się bardziej rozwiniętą i szanowaną cywilizacją i religią. Prymitywne kultury i religie afrykańskie nie mieściły się w tej kategorii.

Kapucynom zabrało wiele czasu, aby odkryć niektóre „nadużycia”, które można by zastąpić zwyczajami chrześcijańskimi. W praktyce zastępowali oni wiele fetyszy sakramentaliami chrześcijańskimi, takimi jak różaniec, krzyże, i medaliki. Dopiero w 1747 r. o. Bernardino da Asti³¹, autor bardzo pouczającego dzieła dla nowych misjonarzy: *Missione in pratica*, wprowadził istotne potrójne rozróżnienie: złe zwyczaje, które należy zniszczyć, zwyczaje nieszkodliwe, które można tolerować i dobre zwyczaje, które można stosować. Ale także Bernardino nie wniknął w głąb tajemnicy afrykańskiej duszy religijnej. Kapucyni uważali, że drugą największą przeszkodą dla chrześcijaństwa po „idolatrii” jest poligamia. Ponownie powszechne uprzedzenie Europejczyków, tym razem błędnie zinterpretowanie Biblii, utrudniało głębsze zrozumienie kongijskiej sytuacji społecznej. Afrykanie byli uważani za *przeklętych synów Hama*,

³¹ Bernardino Ignazio da Asti (ok. 1702-1757) włoski autor wczesnego podręcznika dla misjonarzy. W 1741 r. jako kapucyn przyjechał do Angoli. W latach 1746-48 działał w Luandzie jako vice-prefekt. Rok później po cudownym uleczeniu z choroby wrócił do Włoch. Przedstawił Kongregacji Rozkrzewienia Wiary dwa memoranda i napisał podręcznik dla misjonarzy *Missione in pratica*, w którym znajdują się pobożne rady dla tych, którzy chcą zostać misjonarzami. Znajdujemy tam również fascynujące, osobiste spojrzenie na codzienne życie w misji Soyo w połowie XVIII wieku. W marcu 1750 r. Bernardino został wyznaczony do pracy misyjnej w Bahia (Brazylia), gdzie zmarł w 1757 r. Zob. R. Gray, *Bernardinolo, Ignazio da Asti*. W: *Biographical Dictionary of christian Missions*, s. 57.

stał poligamia była rozumiana jako symptom niepokornego popędu. Dlatego instrukcje Rzymu dla Afrykanów były bardziej restrykcyjne. Prawo kanoniczne miało być ściśle przestrzegane: tradycyjne małżeństwo było uważane za konkubinat. Nie uznawano prywatnego kontraktu małżeńskiego w obecności świadków jako legalnego, jeśli przez dłuższy czas nie było kapłana; podobnie katechista nie mógł udzielić chrztu pod nieobecność kapłana. Wzrastający w Rzymskim Kościele po soborze trydenckim klerykalizm i sakramentalizm wysunął się na pierwszy plan w Afryce. Nie zanotowano prób rozprowadzenia kopii Pisma Świętego, i tylko dwa katechizmy zostały wydrukowane w latach 1650 i 1661. W ten sposób stało się jasnym, że niepowodzenie prób kształcenia miejscowego kleru, prowadzi do tego, że praca misyjna nie może przeżyć samych misjonarzy. Później misjonarze pozostali w pamięci ludzi jako święci ale surowi ludzie. Bardziej się ich obawiano niż kochano. Nie powiódł im się tym samym zanieść do Afryki Dobrej Nowiny jako religii radości.

9. Życie religijne pod duszpasterską opieką kapucynów

9.1. Stopień chrystianizacji

Oceniając jakość chrześcijańskiego życia religijnego w dawnym Kongu trzeba uwzględnić, że 150 letnia obecność kapucynów została poprzedzona wcześniejszą 150 letnią obecnością misjonarzy portugalskich. Misjonarze z Włoch przynieśli ze sobą poprawę ilościową i jakościową sytuacji chrześcijaństwa. Twierdzili, że w chwili ich przyjazdu chrześcijanie stanowili około jedną czwartą mieszkańców, tzn. liczyli ok. 125 tys., suponując przy tym, że ogólna liczba mieszkańców Konga wynosiła pół miliona. Według najnowszych badań jest to całkiem „rozsądna” liczba. Kapucyni ochrztili ok. 300 tys. ludzi w czasie pierwszych 25 lat swojego apostołatu misyjnego, były to przeważnie dzieci, z dobrą liczbą dorosłych. Uwzględniając wysoki współczynnik umiERALNOŚCI możemy przyjąć, że liczba chrześcijan wzrosła o dalszych 125 tys. osiągając 50% całej populacji Konga. Ta proporcja została lekko zachwiana w czasie następnych 100 lat (od 1670 do 1770 r.), kiedy zanotowano rocznie 10-12 tys. chrztów. Jednak owych 50 % chrześcijan było rozmieszczonych nierównomiernie po całym królestwie. W Soya potencjalnie każdy był chrześcijaninem; w Mbata i Zachodnim Sundi może trzy czwarte, podczas gdy w centralnej prowincji Mpemba wraz ze stolicą ponad połowę stanowili chrześcijanie. W pozostałych prowincjach życie chrześcijańskie było praktycznie ograniczone do Mbanza.

O. Bernardo da Galla, który pracował w Kongo przez 18 lat (1699-1717) wskazał na ważne rozróżnienie natury polityczno-społecznej. Napływowa klasa rządząca *Mwisi Kongo*, która 250 lat wcześniej podbiła ten kraj zawierała małżeństwa mieszane z ludnością miejscową, choć zachowała odrębność w stosunku do niej. To ludzie z tej klasy przyjmowali przeważnie chrześcijaństwo.

Mieszkali w ośrodkach miejskich, gdzie możliwa była edukacja i gdzie przebywali księża misjonarze.

Pierwotni mieszkańcy *Kanda* mieszkali na wsi, i nie mieli dostępu do edukacji. Nawet jeśli zostali ochrzczeni to dalej trwali przy swoich tradycyjnych wierzeniach. Ich lokalni przywódcy i właściciele ziemscy byli jednocześnie kapłanami religii tradycyjnej. Kapucyni traktowali ich jakby byli szamanami – kapłanami szatana. Z jakiej więc racji mieli stać się chrześcijanami z przekonania?. Wprost przeciwnie nienawidzili misjonarzy, którzy zniszczyli ich święte fetysze i domy modlitwy. Jednakże od czasów Afonsa I napływowa klasa rządzących książąt i zarządców przyjęła chrześcijaństwo jako swoją religię. Afonso stał się legendarnym królem, który znakomity krzyż pokonał swoich nieprzyjaciół, a krzyż zastąpił ich dawne fetysze.

O głębi przekonań religijnych książąt kongijskich świadczy ich reakcja na działalność holenderskich protestantów. Za czasów Garcii II holenderscy kupcy dostarczali jedynej okazji, aby zaopatrzyć się w broń na wypadek wojny z Portugalczykami. Kongijczycy prowadzili z nimi wolny handel, ale jednocześnie przeciwstawiali się ich propagandzie religijnej. Król palił książki kalwinów, ponieważ były „pełne błędów”. Kiedy Holendrzy próbowali zatrzymać pierwszych kapucynów przed zejściem na brzeg, Mani Soyo oświadczył, że gotów jest umrzeć za wiarę. Tak więc nawet handel niósł ze sobą utrudnienie. Holendrzy zazwyczaj sprzedawali swoich niewolników protestantom w portach Ameryki. Tymczasem kapucyni utrzymywali, że niewolnicy, którzy byli regularnie chrzczeni przed swoim wyjazdem mogą utracić wiarę katolicką. Dlatego domagali się, aby niewolnicy byli sprzedawani tylko niewielkim okrętom holenderskim, które dostarczały ich do portów hiszpańskich lub portugalskich³². Mani Soyo, który nie posłuchał księży, został przez nich podwójnie ekskomunikowany. Mógł ewentualnie zwrócić się z prośbą do Rzymu o pozwolenie na prowadzenie takiego handlu bez niebezpieczeństwa popadnięcia w ekskomunikę, jak to zresztą wyraźnie zaznaczył: *Jestem katolickim księciem i pragnę być pewnym mojego zbawienia.*

9.2. Poligamia i zabobony

Lęk przed wiecznym potępieniem zdawał się być przewodnim motywem w podporządkowaniu się miejscowej ludności dwóm zasadniczym żądaniom

³² Duchowni chrzcili niewolników, nie przekazując im jednak niezbędnych wiadomości katechizmy, aby uchronić ich od „znacznie większych niebezpieczeństw”. Duchowieństwo Konga i Angoli włączyło się wyraźnie w system niewolnictwa. Biskupi i misjonarze używali niewolników do obsługi osobistej i do pracy na swoich plantacjach. W tym sensie bronili oni monopolu portugalskiego i własnych przywilejów ekonomicznych przed heretyckimi Holendrami i Anglikami. Wtedy powszechnie nie kwestionowano samej zasady handlowania ludźmi. Całe oburzenie bazowało na przekonaniu, że niesłusznym jest, aby ludzie, którzy otrzymali chrzest w kościele katolickim, sprzedawani byli ludziom wrogim ich wierze. Zob. G. B a l a n d i e r, *Życie codzienne w państwie Kongo*, s. 57.

misjonarzy: zerwaniu z zabobonami i poligamią. Dwa wielkie zgromadzenia, które odbyły się w Soyo w 1680 r. rzuciły ważne światło na sytuację. Podczas pierwszego zgromadzenia misjonarze zagrozili władcom, że opuszczą kraj, jeśli nic nie zrobią w kierunku wprowadzenia prawdziwie chrześcijańskiego małżeństwa. W krótkim czasie tylko w samym Mbanza Soyo tysiąc par było gotowych do zawarcia małżeństwo po chrześcijańsku. Kapucyni dostrzegali, że konkubiny znalazły innych partnerów a uroczystości weselne świętowano z wielką pompą. Pary chrześcijańskie były niezwykle honorowane, a dzieci z tych związków były traktowane jako „dzieci łaski”. Między rokiem 1673 a 1701, celebrowano w całym kraju około 50.085 małżeństw; takiej liczby nieosiągnięto nawet w współczesnych diecezjach o tej samej wielkości.

Wszyscy chrześcijanie zaproszeni na drugie Zgromadzenie do Soyo dyskutowali głównie o problemie zabobonów. Ponownie postawiono ich przed wyborem między niebem a piekłem, tzn. mieli zdecydować się czy chcą zachowywać prawo Boże, czy też trwać przy swoich zabobonnych praktykach. Odpowiedź była jedna: My mocno wierzymy w Boga i we wszystko o czym nas pouczono, ale także wierzymy w nasze ceremonie i zwyczaje. Później wielu odłączyło się od tej publicznej deklaracji, co pokazuje wyraźnie, że nawet w najbardziej chrześcijańskich miastach Konga problem, jak na to patrzeć i co robić z religią tradycyjną, daleki był od rozwiązania. Ludzie potrzebowali swoich *nkisi* (fetyszy) dla obrony przeciw wielu niebezpieczeństwom, które groziły ich życiu. Chrześcijaństwo zapewniało im szczęście tylko w życiu przyszłym. Tymczasem ludzie chcieli żyć w pokoju ze swoimi przodkami przez składanie im ofiar. Chętnie też przywoływali potężniejszych przodków chrześcijańskich: Jezusa, Maryję i św. Antoniego. W tej sytuacji chrześcijaństwo stało się dodatkiem w świecie ich wierzeń religijnych; nie widzieli bowiem sprzeczności między tymi dwoma religiami. Przekonani, że sprzeczność istnieje jedynie w oczach misjonarzy i być może w umysłach co niektórych członków elity chrześcijańskiej.

9.3. Sakramenty

Dla ludu wielkim wydarzeniem chrześcijańskim był chrzest, który upodabniał się w ich oczach do ceremonii stosowanych w tradycyjnej medycynie. Kongijczycy nazywali chrzest *Kulia Mungwa* (spożywanie soli) i nazwa ta pozostała bardziej popularna niż nowy określenie wprowadzone przez kapucynów *Lusukulu Langwisi* (święta kąpiel). Bez wątplenia chrzest uważano za silne lekarstwo profilaktyczne. W przeciwnym razie trudno zrozumieć matki, które pokonywały pięcio- lub sześciodniowe podróże, aby ochrzcić swoje dzieci. Także dorosłych mężczyzn, którzy decydowali się na rezygnację z życia w konkubinacie. Chrzest musiał dawać im nowe poczucie przynależności do religii potężnego białego człowieka i króla. Sakramenty pokuty i Eucharystii były częściej przy-

mowane niż to oficjalnie dopuszczano. Kapucyni rzadko ujmowali częstotliwość uczestnictwa w tych sakramentach w swoich statystykach. Portugalczycy w Soyo byli wzruszeni do łez pobożnością całego ludu, który przychodził z daleka do spowiedzi i komunii św. oraz brał chętnie udział w długich procesjach. O. Andrea da Pavia³³ był przekonany, że ci Afrykanie są bardziej pobożni niż Europejczycy.

Miejscowa elita wstępowała ponadto do wprowadzonych tam dość wcześniej pobożnych stowarzyszeń, zwanych konfraterniami. Kapucyni przyczynili się do ich ożywienia i popularyzacji. W konfraterniach praktykowano zwyczajną pobożność, na którą składały się: cotygodniowe spotkania połączone z wysłuchaniem kazania; wspólne odmawianie różańca trzy razy w tygodniu, uczestnictwo we Mszy Świętej. Ponadto raz w miesiącu ludzie spowiadali się i przyjmowali Komunię św. W każdy piątek w czasie Wielkiego Postu wszyscy uczestniczyli w procesji, która odbywała się według porządku stacji drogi krzyżowej; wielu nakładało wtedy na siebie szaty pokutne i cierniową koronę. Warunkiem przynależności do konfraterni był nienaganny styl życia. Oprócz tego każdy członek miał zadanie troszczyć się o poprawę moralności innych osób, a zwłaszcza przyczyniać się do nawrócenia konkubin. Istniały konfraternie zarówno dla mężczyzn, jak i kobiet, głównie pod patronatem Różańca św., św. Antoniego i św. Franciszka. Członkostwo było otwarte dla wszystkich warstw społecznych, choć przeważającą grupą była szlachta. W Soyo obowiązywała nawet reguła, że Mani Soyo powinien być zawsze wybrany spośród członków bractwa św. Franciszka.

9.4. Nauczyciele afrykańscy i księża

Najważniejszymi współpracownikami misjonarzy byli *maestri*, nazwa ta nie oddaje w pełni zakresu ich zaangażowania. Byli nie tylko nauczycielami, ale także tłumaczami i katechistami. Wybierani spośród synów szlachty stanowili żywy łącznik między misjonarzami a zwykłymi ludźmi. Przyczyniali się do tego, że obca religia w pewnym zakresie stawała się lokalną. Neofici widzieli w nich swoich protektorów. Dzieci szkolne uważały ich za swoich prawdziwych nauczycieli religii, a pokutujący grzesznicy za możliwych obrońców. Jako tłumacze byli również spowiednikami (tłumaczami), co dobrze korespondowało z daw-

³³ Andrea da Pavia uchwycił punkt o fundamentalnym znaczeniu. W religijności Kongijczyków nie chodziło o kult szatana, czy też pakt z diabłem. Dęczeni przez naturalny strach wynikający z ich niedzy i biedy życiowej, ludzie w Kongo, podobnie jak ich wiejski odpowiednik wieśniaka we współczesnej Europie, zaniepokojeni, wzywali pomocy nadprzyrodzonych sił w stałym konflikcie ze złem. Misjonarze uczynili pierwszy niezbędny krok w kierunku uznania pozytywnych i twórczych wartości religii Konga. Ofiary składanie siłom przodków mogły zostać przeobrażone, i przyczynić się do szerszego, głębszego i bardziej uniwersalnego poczucia wspólnoty świętych.

nymi instytucjami w Kongo. Chociaż kapucyni byli gorliwi w uczeniu się miejscowego języka Kikongo, to uważali instytucję spowiedników – tłumaczy za pożyteczną. Nawet z tego względu, że zwyczajni ludzie często trzęsący się ze strachu nie mieli odwagi odpowiadać na pytania misjonarzy. Tłumacze, uważnie wybrani spośród nauczycieli, byli aprobowani przez króla i wikariusza generalnego. Składali przyrzeczenie dotrzymania tajemnicy, którego nigdy nie złamali, co z dumą podkreślali kapucyni.

Jak już wspomniano, kapucynom nie powiodły się próby przygotowania miejscowych księży. W Kongo było niewielu miejscowych księży, przygotowanych do kapłaństwa przez Portugalczyków. Niestety ich relacje z misjonarzami z Rzymu z trudem można było określić dobrymi. Zarzucali misjonarzom, że sprawują sakramenty nie pobierając za nie opłat, że odrzucają księży, którzy tolerują handel niewolnikami i odznaczają się nadgorliwością w walce z fetyzami. Dodatkowo istniały tarcia odnośnie jurysdykcji, zwłaszcza w Luandzie. Tragiczny wydzźwięk miał fakt, że negatywne doświadczenia z miejscowym klerem przyczyniły się do jeszcze większych wahań kapucynów w sprawie kształcenia miejscowego duchowieństwa, aż w końcu było już za późno. Król Konga Garcia V³⁴ napisał w 1814 r., że cudem Boskim jest święta wiara, która przetrwała żywa w tym królestwie, jak ogień pod popiołami, a stało się to głównie za sprawą licznych *maestri* Kościoła, którzy wpływali na ludzi i nauczali ich doktryny chrześcijańskiej. Kiedy pięć lat później biskup Luandy wizytował Kongo, doniósł ze smutkiem: „Kiedy patrzę na tę misję mam łzy, bo mogę tylko powiedzieć: *sine duce, sine luce, sine cruce* – bez lidera, bez światła, bez krzyża. Nie ma księży co zostało spowodowane brakiem środków na ich kształcenie. A ci nieliczni, którzy się ostali, są całkowicie niedouczeni. Brak kościołów, wszystkie jest w ruinie. Religia prawie wymarła”³⁵. W São Salvador żyli wciąż niektórzy księża afrykańscy, pozostali przybyli tam z innych terenów. W latach 1826-36 żył tam kapelan królewski nazywany Don Pedro. Potem w latach 1843-5 przybył tam afrykański misjonarz z Wikariuszem Generalnym z Luandy. Dokonał on koronacji króla, możnowładców uczyniono rycerzami zakonu Chrystusa, błogosławiono też niektóre małżeństwa i wysłuchano 455 spowiedzi. Przy tym ochrzczono jeszcze 107,890 ludzi. Podobna wizytacja miała miejsce w 1855-6. W roku 1858 dwóch ojców oczekiwało na pogrzeb króla Henryka IV i przybyli z powrotem na koronację następcy Pedro V (1859-90)³⁶.

³⁴ Dopiero w 1814 Prefekt kapucynów z Luandy Luigi-Maria d’Assisi mógł spędzić osiem miesięcy w Kongo; ochrzcił 25 tys., 500 przyszło do spowiedzi, podczas gdy król Garcia i królowa Izabella mieli uroczysty ślub 17 marca. Zachwycony król napisał do „swego brata, króla Portugalii”, wyrażając swoją wdzięczność i sugerując, aby poprosił papieża o mianowanie Luigi-Marii d’Assisi kardynałem. Por. A. H a s t i n g s, *The Church in Africa 1450-1950*, s. 195.

³⁵ Cyt. za: J. B a u r, *2000 years of Christianity in Africa*, s. 70.

³⁶ T a m ż e.

Podczas panowania tego ostatniego króla rozpoczął się proces kolonizacji i współczesnej ewangelizacji.

10. Spotkanie z religią tradycyjną

Byłoby błędem uważać, że stopniowe wycofanie się misjonarzy było jedyną przyczyną nawrotu do pierwotnej religii i zaniku chrześcijaństwa. Blższe prawdy jest stwierdzenie, że chrześcijaństwo nie było nigdy w stanie zająć miejsca tradycyjnych wierzeń i zwyczajów. Choć stało się atrakcyjne w klasie rządzącej Mwisikongo. Pierwotna religia Kongo miała potrójny związek z całym światem przez: kult przodków, duchy niebieskie i duchy ziemi.

10.1. Przodkowie

Nie mniejszym problemem w pracy misjonarzy był kult przodków, który ograniczał się do grobów przodków z linii matriarchalnej ojca. Król i szlachta znajdowali pochówki w kościołach, pozostali na cmentarzach w pobliżu kościołów. Groby były otaczane największą czcią. W kościele, gdzie spoczywał król Afonso I sprawowano codziennie, przez cały rok, Mszę św. za spoczynek wieczny jego duszy. Chrystusa pojmowano jako wielkiego wodza, zwanego *Mfumu Krisu*. Również Matkę Bożą uważano prawdopodobnie za wodza żeńskiego. Zgodnie z kultem przodków proszono o ich wstawiennictwo.

10.2. Duchy nieba

Trudniejszym problemem dla misjonarzy było ustalenie i zrozumienie relacji ludzi z duchami nieba, utożsamianymi lub podporządkowanymi najwyższej istocie *Kadi Mpemba*. Była to moc bliska chrześcijańskiemu pojęciu Wszechmocnego Boga, chociaż duch ten był istotą upartą i despotyczną. Jego moc niszczenia wzbudzała strach podobnie jak jego siła protekcji, o którą zabiegano.

W rzeczywistości był on panem czarów (*kindoki*) i miał wpływ na ludzkie relacje, na wojny i zdrowie. Jego moc była kontrolowana przez szamana (*nganga*), który wykrywał czary, bronił przed nim dobro i używał go dla zniszczenia czarownika. To zupełnie rozumiało, że Europejczycy utożsamiali *Kadi Mpemba* z diabłem i uważali szamanów za jego kapłanów. Aby znaleźć imię dla Boga, misjonarze pytali Kongijczyków: Kto stworzył ciebie? Ludzie odpowiadali *Nzambi mpungu*, najwyższa siła duchowa. Pojęcie *Nzambi* stosowano w relacjach międzyludzkich i identyfikowano je z najwyższą osobą lub mocą. Znaczyło to, że nauczanie chrześcijańskie musiało wyjaśnić pojęcie Boga osobowego. To samo odnosiło się także do życia po śmierci. Pojęcie nieba i piekła nie dało się odpowiednio zaadoptować do myślenia kongijskiego. Jednakże Kongijczycy rozumieli kult chrześcijański w kontekście *Kadi Mpemba* i duchów niebie-

skich. Kiedy św. Jerzy z zastępami niebieskimi towarzyszył królowi Afonso I w bitwie, łatwo nasuwał się wtedy związek z tymi duchami. Mani Soyo podczas pierwszego przyjazdu misjonarzy zebrał *nkisi*, aby misjonarze mogli je spalić. Tak zastosowano dobrze znany wzorzec afrykański niszczenia dawnych fetyszy, celem zrobienia miejsca dla nowych, jeszcze potężniejszych. Chrzest, krzyże, statuy, ozdoby kościelne były uważane za nowe *nkisi* a chrześcijańscy księża jako ich *nganga* (szamani). Szamani *Kadi Mpemba* bali się szczególnie kapucynów oraz ich siły i dlatego zawsze uciekali przed nimi³⁷.

10.3. Duchy ziemi i kult płodności

Największym problemem, na który napotkało chrześcijaństwo w Kongo, był centralny i głęboko zakorzeniony kult, polegający na oddawaniu czci wodzie i duchom ziemi, kojarzonym z płodnością. Dominującym symbolem tego kultu był potężny wąż, mieszkający w wodzie, i skaczący na drzewa. Nazywano go *Mbumba*, (Płodny). Oddawanie czci *Mbumbie* było kwestią złożoną. Kult koncentrował się głównie wokół drzewa, wierzone bowiem, że duchy przynoszą zdrowie i płodność oraz przeciwdziałają śmierci i bezpłodności. Spośród kapłanów najważniejszym był *kitome* – właściciel i pan ziemi, jego pozycja była najświętsza. *Kitome* regulował całe życie rolnicze, zapewniał deszcz, błogosławił ziarno, pozwalał na żniwa i dostarczał pierwszych owoców.

Nawet Król Afonso nie ośmielał się mu przeszkadzać. W opinii króla był on tym, który rozdzielał ziemię, a Mwisikongo nie mógł rządzić bez jego błogosławieństwa i aprobaty; *kitome* oczekiwał, że otrzyma za małżonkę szlachetną córkę. Można zakładać, że król Afonso i jego następcy widzieli w kulcie chrześcijańskim jedyne źródło legitymizacji religijnej swojej władzy politycznej, która pozwalała im uniezależnić się od lokalnych panów i wzmocnić swój autorytet. W czasie sprawowania Mszy św. władcy chętnie korzystali z przywilejów europejskich książąt, takich jak pocałunek ewangeliarza i niesienie zapalonych świec podczas kanonu Mszy Świętej. Uczęszczanie do Kościoła miało dla ich znaczenie aktu rangi państwowej. Co więcej królowie, zresztą bez sukcesu, szukali usilnie, aby podporządkować sobie kult. Mieli własnego biskupa, który był oczywiście rywalem dla *kitome*. Kapucyni zrównali nieszczęśliwie *kitome* z innymi *nganga*, prześladując ich w ten sam sposób. Oto dlaczego Mani Soyo uwięził je i wychłostał własnego teścia. Spalenie tych idoli stało się powodem rebelii i śmierci dwóch księży³⁸.

Bezwzględna kampania kapucynów sprowokowała nawet pewne ożywienie miejscowego kultu. W końcu doszło do rozkwitu dwóch tajnych sekt. Jedną z nich był ruch Tombola, którego wyznawcy ekshumowali i wskrzeszali ciała,

³⁷ T a m ż e, s. 71.

³⁸ T a m ż e, s. 72.

które nie zostały pochowane w kościołach chrześcijańskich zgodnie z tradycją. Wierzono, że przeistoczą się w czarowników. Król Antoni I sam przyłączył się do tego ruchu, dodając do swoich tytułów królewskich tytuł Pana *Matombola*. Druga sekta była znana pod nazwą *Kimpasi* i bano się jej bardzo z uwagi na stosowanie silnej magii. Ten kult, występujący w półkrogach idoli, pozwalał początkującym adeptom umierać i powstawać jak woda lub duchy ziemi. Wchodząc w trans stawali się opętanymi przez takiego ducha. W późniejszych latach Garcia II uznał za mądre przyłączyć się do tej sekty.

10.4. Synkretyzm antonianów

Na początku XVIII w., w atmosferze napięcia, nieustannych walk, niepewności życia, upadku autorytetów pojawił się ruch religijny antonianów, w synkretyczny sposób łączący elementy kultury kongijskiej z chrześcijaństwem. Chrześcijaństwo miało udział w powstaniu tego ruchu, który próbował wskrzesić jedność polityczną skłóconego państwa. Zresztą od samego początku władcy kongijscy widzieli w chrześcijaństwie narzędzie unifikacji i wzmocnienia władzy centralnej. Dostrzegali jak istotną rolę w realizacji tych celów mogło spełnić chrześcijaństwo jako wielka religia narodowa. Niestety Kościół katolicki w tym czasie nie mógł spełnić tych oczekiwań.

Tym dążeniom wychodził naprzeciw Ruch Antonianów. Duch św. Antoniego miał opętać wiele umysłów mężczyzn i kobiet. Najbardziej znana była słaba i zaledwie 21 letnia mistyczka *Donia Beatriz* lub zwana w miejscowym języku *Kimpa Vita*, która wywodziła się z arystokratycznego rodu. Św. Antoni wziął ją w posiadanie w chwili śmierci, przy końcu jej poważnej choroby. W każdy piątek umierała i udawała się jak duchy niebieskie do nieba, gdzie orędowną w sprawie Konga i ponownie zmartwychwstała w każdą sobotę. Sprawą Konga było przywrócenie dawnej chwały królestwu, którego stolica São Salvador była przez wiele lat opuszczona. *Kimpa Vita* założyła swoją główną siedzibę w stolicy, w ruinach zniszczonych kościołów i wzywała króla, aby wrócił do stolicy. Chodziło jej o ugruntowanie prawdziwej religii Konga, kongijskiego Kościoła świętych. Jako wysłanniczka św. Antoniego domagała się zaprzestania walk i wzmocnienia władzy państwowej. Wobec obcych wpływów żądała przywrócenia władzy królewskiej. Kandydata na tron królewski miał wskazać sam Bóg. Nauczała, że prawdziwą Ziemią Świętą jest Kongo, a Chrystus był w rzeczywistości Murzynem, niebo zaś jest przeznaczone szczególnie dla ludzi czarnych. Jezus i Maryja byli w rzeczywistości Bagongo, São Salvator Betlejem i Mbanza Soyo – Nazaretem. Wszystkie *nkisi* miały zostać spalone, wyłącznie z krzyżami, a ludzie nie mieli być więcej chrzczeni. Ruch antonianów został uznany za hereetycki, a *Donia Beatriz* spalona przez króla Pedro IV na stosie 2 lipca 1706 r. Chociaż odwołała swoją herezję, została oskarżona o opętanie przez szatana. Jakkolwiek król posłuchała wezwanie antonianów do odrodzenia królestwa;

po trzech latach udało mu się pokonać swoich rywali i założyć siedzibę w São Salvador. Popularność tych poglądów dowodzi z jednej strony głębokiego zakorzenienia się chrześcijaństwa wśród Kongijczyków, z drugiej zaś potrzeby dostosowania nauki Kościoła do miejscowej kultury. Wydarzenia te były jeszcze jednym przejawem wewnętrznych napięć i kryzysu, w którym znajdowało się państwo i społeczeństwo kongijskie.

Mniej więcej w tym samym czasie Mani Soyo usiłował w sposób bardziej stonowany manifestować sympatię dla przekonań religijnych miejscowej ludności *Kanda*. Po pierwsze sam przejął niektóre z funkcji *kitome*. Zaprzysiął i odprawił ryt płodności węża *Mbumba* przed zasiewem. W Mpinta faworyzował kult, który rozwinął się wokół statuy Naszej Pani w Kościele św. Antoniego, zjednoczony we wszystkich swoich elementach z kongijską myślą religijną. Drewniana statua została wyrzucona na brzeg z wraku hiszpańskiego okrętu, ale ludzie oddawali jej cześć, jakby spadła z nieba. Przynieśli bogate ofiary i prosili *Mama Nzambi* – Matkę Bożą o to, czego wcześniej oczekiwali od duchów płodności: uzdrowienie, deszcz, i błogosławieństwo dla zasiewów.

W Minta, nazywane wtedy San Antonio de Zaire, pierwszy ojciec ze Zgromadzenia Duchaczy, któremu w 1865 r. wyznaczono ten teren za misję, odnalazł tam istniejącą jeszcze wspólnotę chrześcijańską i skomentował ten fakt następująco: *Duchowa świątynia św. Antoniego znajduje się nawet w bardziej opłakanym stanie niż świątynia materialna*. W 1876 r. wybrał to miejsce na stałą misję, pierwszą we współczesnym Zairze.

Zakończenie

Na początku XVII wieku z powstaniem Kongregacji Rozkrzewienia Wiary Stolica Apostolska podjęła nowe inicjatywy misyjne, również w Czarnej Afryce. Misja papieska niezależna od patronatu zmierzała do odpolitycznienia dzieła misyjnego i nadania mu charakteru kościelnego. Najbardziej widać to na przykładzie misji kapucynów w Kongo. Entuzjastycznie powitani przez manikongo Garcję II, misjonarze rozwinęli niezwykle gorliwą działalność w duchu dominującego w Kościele światopoglądu misyjnego. Wyrazem tego były w Kongo akcje misjonarzy polegające na niszczeniu *nkisi* i podważaniu pozycji miejscowych uzdrowicieli (*nganga*). Wpływało to również z błędnego rozumienia tradycyjnej religijności afrykańskiej, którą utożsamiano z idolatrią. Powszechnie stosowana magia była utożsamiana z dziełem szatana, a bezpardonowo tępieni szamani byli jej kapłanami. Misjonarze nazywali siebie *nganga*, czyli właściwymi krzewicielami świętości i zastępowali fetysze przez sakramentalia. Kongijczycy z kolei zastępowali stare fetysze nowymi (krzyż, różaniec), gdyż były silniejsze; akceptowali chrześcijaństwo o ile dało się pogodzić z tradycjami przodków.

Niezwykle spopularyzowany był chrzest, który miało przyjąć 2 miliony Kongijczyków. Ludność miejscowa korzystała z nadgorliwością z sakramentu po-

kuty i Eucharystii. Inne sakramenty nie rozpowszechniły się tak szybko z braku misjonarzy, a przede wszystkim ze względu na niepowodzenie w przygotowaniu miejscowego duchowieństwa. Ten ostatni powód był u podłoża załamania się chrześcijaństwa w ogóle. W Kongo wykształciła się za to odrębna instytucja tłumaczy-katechetów (*maestri*), którzy spełniali również rolę spowiedników. Zdziwiał jednak fakt, że w pojmowaniu świata pozamaterialnego i jego sił, miejscowa ludność łatwo wpisywała się w duchowość chrześcijańską. Adrian Hastings twierdzi, że umysłowość ludzi Konga nie była zbyt odległa od mentalności katolików Europy Południowej przed Oświeceniem³⁹. Wpływ chrześcijaństwa na społeczeństwo Konga znalazł swój niezwykle dramatyczny wyraz w ruchu antonińskim arystokratki *Doni Beatriz*, która jak zauważono miała w sobie coś z chłopki Joanny d'Arc. Niezwykle spopularyzowany w Kongo św. Antonii Padewski wcielił się w nią, aby przyczynić się do odbudowania silnego królestwa i chrześcijaństwa. Wraz ze stopniowym upadkiem państwa upadły jednak nadzieje na istnienie Chrystusowego Kościoła w tropikalnej Afryce.

Patrząc ogólnie na papieskie inicjatywy misyjne w połowie XVIII wieku w Czarnej Afryce, można stwierdzić, że zakończyły się one niepowodzeniem na wielką skalę. Na tragiczne załamanie misji złożyły się różne czynniki. W XVIII w. zmieniła się sytuacja misyjna w katolickiej Europie związana z spadkiem entuzjazmu misyjnego. W Afryce niezwykle wysoka była śmiertelność misjonarzy, wynikająca z niezwykle osłabiającego i trudnego klimatu oraz braku odpowiednich lekarstw. Funkcjonował tam również nieszczęśliwy proceder, który łączył Portugalczyków i handel niewolnikami. A ponieważ początkowo wszyscy misjonarze wywodzili się z Portugalii chrześcijaństwo było widziane w bardzo złym świetle, często jako element politycznego podboju. Sprawy nie ułatwiała niestabilna sytuacja polityczna w wielu królestwach afrykańskich, naznaczona walkami międzyplemiennymi oraz upodobaniem do plądrowania i mordowania. Wśród wymienionych czynników nie wolno jednak zapomnieć o fundamentalnym, czyli o powierzchownej metodzie misyjnej, którą charakteryzowały pośpieszne nawrócenia i masowe chrzty⁴⁰. Niepowodzeniem zakończyła się praca edukacyjna, a zwłaszcza nieprzygotowanie miejscowych, wykwalifikowanych liderów dla Kościoła lokalnego

³⁹ K. W a r d, *Afryka. W: Historia chrześcijaństwa*. Red. A. H a s t i n g s. Warszawa 2002, s. 234n.

⁴⁰ J. H. K a n e, *A Concise History of the Christian Word Mission. A Panoramic view of Missions from Pentecost to the present*. Michigan 1981², s. 71.

La missione dei cappuccini nel Congo (1645-1835)

Sommario

I re del Congo tentarono di prendere contatto diretto con La Santa Sede mediante proprie ambascerie, per affermare la propria indipendenza sul piano politico e religioso. Loro chiesero la congregazione *Propaganda* i missionari non portoghesi. Nel 1645 venne alla corte del re Congo Garcia II il primo gruppo di missionari cappuccini, sette spagnoli e cinque italiani. La congregazione aveva elevato la missione de cappuccini a prefettura apostolica, ma con una certa subordinazione ai vescovi del Congo e dell'Angola. Questa sistemazione giurisdizionale diede continuamente occasione a contrasti e litigi interni. I lavori linguistici dei missionari cappuccini (grammatiche, vocabolari, catechismi), loro molteplici interpellanze alla congregazione di *Propaganda* e soprattutto, il manuale della loro pratica missionaria del sec. XVIII mostrano con quale serietà essi cercarono di compiere il loro lavoro missionario. Questo lavoro si svolse per 150 anni, in condizioni del tutto sfavorevoli. Il clima tropicale mieteva le vite dei missionari felicemente arrivati. Fino al termine della missione dei cappuccini nel Congo, nel 1835, circa 400 membri dell'ordine diedero la loro vita al servizio di questa infruttuosa missione. La loro opera non fu in grado di arrestare l'annientamento della missione.